

Grzegorz Nieć

Import, cenzura, rynek.

Nad ostatnią książką Janusza Kosteckiego*

Janusz KostECKI jest badaczem o ugruntowanej pozycji. Ogłosił w ciągu ostatnich lat kilka przeglądowych i szczegółowych opracowań na temat cenzury carskiej¹, jak również wydawnictw źródłowych z tego zakresu². Wśród wielu tomów zbiorowych, jakie ukazały się pod jego redakcją, warto zwrócić w tym wypadku uwagę chociażby na *Piśmiennictwo, systemy kontroli, obiegi alternatywne*³. Autor wyszedł z solidnej szkoły socjologii literatury, rozpoznał ponadto głęboko i rozległe zagadnienia związane z ruchem wydawniczym oraz czytelnictwem XIX i XX w. W tym obszarze jego zainteresowań nie brak pozycji, które na trwałe weszły do literatury przedmiotu⁴. Tym razem jednak otrzymaliśmy dzieło wyjątkowe, tak pod względem objętości przebadanego materiału, zastosowanej metody, jak i osiągniętych efektów.

Piśmiennictwo, a wraz z nim ruch wydawniczy rozwijały się z różnym natężeniem, zróżnicowana była również jakość produkcji – tak w czasie, jak i w przestrzeni.

* J. KostECKI, *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865–1904*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2011.

¹ Np. ostatnio wydane: *Carski system cenzury zagranicznej w XIX wieku*, [w:] *Niewygodne dla władzy. Ograniczanie słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. D. Degen, J. Gzella, Toruń 2010, s. 13–32; *Carska cenzura zagraniczna wobec importu literatury religijnej w języku polskim w latach 1865–1904*, [w:] *Zalecenia i przestrogi lekturowe (XVI–XX wiek)*, red. M. Jarczykowska i A. Bajor, Katowice 2012, s. 134–144.

² J. KostECKI, M. Rowicka, *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865–1904. Wykaz publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez cenzurę zagraniczną*, t. 1–3, Warszawa 2006.

³ *Piśmiennictwo, systemy kontroli, obiegi alternatywne*, red. J. KostECKI, A. Brodzka, t. 1–2, Warszawa 1992.

⁴ M.in.: M. Rowicka, J. KostECKI, *Produkcja wydawnicza Królestwa Polskiego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XIX w.*, [w:] *Instytucje, publiczność, sytuacje lektury. Studia z historii czytelnictwa*, red. J. KostECKI, Warszawa 1992, t. 4, s. 88–152; J. KostECKI, *Ruch wydawniczy na ziemiach polskich (1877–1986)*, [w:] *ibidem*, s. 153–223; *idem*, *Dzieje czytelnictwa w Polsce (do roku 1945)*, [w:] *Ludzie i książki. Studia historyczne*, red. *idem*, Warszawa 2006, s. 11–31; *Czytelnictwo jako przedmiot refleksji naukowej*, [w:] *Czytanie, czytelnictwo, czytelnik*, red. A. Żbikowska-Migoń, A. Łuszczyk, Wrocław 2011, s. 11–24.

Przede wszystkim decydujące tutaj były czynniki polityczne, ale nie bez znaczenia pozostawały również uwarunkowania obiektywne, związane ze stopniem rozwoju społecznego i ekonomicznego, technologią, o często zróżnicowanym stopniu w poszczególnych zaborach, które przecież wchodziły w skład wielkich organizmów państwowych i przez długie dziesięciolecia w nich funkcjonowały. Kostecki już na wstępie (s. 7) podkreśla dwa aspekty „kulturowej izolacji mieszkańców zaboru rosyjskiego” – pierwszy wspólny dla wszystkich obywateli Imperium, drugi dotyczący już bezpośrednio i wyłącznie czytelników polskich, chcących korzystać z importowanych publikacji w ojczystym języku. Książka i literatura to bodaj najważniejsze czynniki, które przyczyniły się do utrzymania i rozwoju naszej tożsamości narodowej w okresie zaborów, a już na pewno decydujące, jeśli chodzi o zachowanie poczucia więzi, wspólnoty kultury i języka. Z przyczyn oczywistych obieg międzynarodowy polskich wydawnictw – powstających nie tylko w trzech państwach zaborczych, ale także poza nimi – był kluczowy, stanowił bodajże czy nie najważniejsze ogniwo spajające rozdzielonych kordonami i rozsianych po świecie Polaków. O skali zjawiska świadczą przywoływane przez Kosteckiego dane, z których wynika, że znaczny, bo sięgający prawie 40%, był w tym czasie w księgarniach warszawskich odsetek asortymentu importowanego (s. 9), mimo istniejących ograniczeń cenzury. Sprawą osobną, statystycznie niemożliwą do uchwycenia, był obieg nielegalny czy też ustne formy przekazu⁵.

Janusz Kostecki w swojej najnowszej pracy przedstawił właśnie „trudny proces przenikania” obcych wydawnictw w języku polskim na rynek księgarski zaboru rosyjskiego w dobie powstaniowej. Dobie, która z jednej strony charakteryzowała się zdecydowanie antypolskim i represyjnym kursem polityki rosyjskiej, z drugiej zaś była – jak trafnie określił – „okresem jednorodnym i spokojnym” (s. 10). Czterdziestolecie 1865–1904 upłynęło ponadto pod znakiem postępujących zmian społecznych, kulturalnych i ekonomicznych.

Przygotowanie publikacji poprzedziła żmudna i wieloletnia kwerenda, której efektem było m.in. wspomniane już wydawnictwo źródłowe⁶. Okres, którego dotyczy praca, charakteryzował się dynamicznym rozwojem piśmiennictwa, ruchu wydawniczego, poligrafii i księgarstwa, co nie pozostawało bez wpływu na skalę badanego zjawiska i wielkość dostępnych źródeł. Zbiór poddany analizie zawierał ponad 230 tysięcy opisów. Mimo obszernego materiału, badacz carskiej cenzury napotyka szereg trudności (s. 18–20). Rejestry cenzury zawierają materiał niejednorodny – wśród książek i broszur, jakimi zajmowała się cenzura zagraniczna, znajdują się druki periodyczne, chociaż czasopisma prenumerowane pozostawały w gestii cenzury pocztowej. W spisach spotykamy tytuły wydawane nakładem firm miejscowych, a drukowane zagranicą, które już zostały ocenzone wcześniej jako rękopisy i nieraz powtórnie były sprawdzane. Poszczególne części publikacji (tomy, posyty,

⁵ Zob. Z. Szelaąg, *Literatura zabroniona 1832–1862. Zjawisko, rynek, rozpowszechnianie*, Kielce 1992.

⁶ Książka koresponduje ze wspomnianym wydawnictwem źródłowym i zawiera ponadto uzupełnienia do tegoż (s. 313–334).

roczniki itp.) traktowano czasami osobno itp. Wreszcie wiele do życzenia pozostawiają opisy publikacji, nieraz utrudniające bądź wręcz uniemożliwiające identyfikację dzieła. KostECKI rozpoznał ponadto szeroko i głęboko dostępną literaturę przedmiotu, w tym – co najbardziej istotne – publikacje rosyjskie, których ukazało się w ciągu ostatnich lat sporo⁷.

Monografię rozpoczyna rozdział poświęcony funkcjonowaniu i miejscu carskiej cenzury zagranicznej w systemie kontroli publikacji oraz przepisom, na których się opierała. W następnym ukazano jej restrykcyjność wobec poszczególnych języków na tle oferty rynkowej. W trzecim odtworzono „geografię kontaktów z zaboru rosyjskiego” z poszczególnymi krajami, centrami wydawniczymi i większymi firmami zagranicznymi. W czwartym dokonano analizy i uporządkowania publikacji importowanych według trzech podstawowych kryteriów: rodzaju wydawnictwa, działu piśmiennictwa i adresata druku. W podsumowaniu autor skupił się na dwóch zasadniczych problemach – szczelności cenzury carskiej i roli legalnego importu książek w języku polskim dla czytelników w Imperium Rosyjskim. Kilkadziesiąt stron zajęł aneks, na który złożyło się 65 tabel.

Kwestionowano przede wszystkim treści podważające nauki Cerkwi prawosławnej i dogmaty chrześcijańskie, występujące przeciwko władzy monarszej, naruszające moralność i dobre obyczaje (s. 37). Co ciekawe, łagodniej nieco traktowano publikacje adresowane do odbiorców elitarnych, chociaż „eliminowano jednak stanowczo przejawy «aroganckiego i awanturniczego mędrkowania»” (s. 40). Szczególnie nieufnie podchodzono do autorów polskich (s. 204). Trudno się zatem dziwić, że najbardziej restrykcyjna była cenzura wobec książek o tematyce religijnej, historycznej i geograficznej, z zakresu nauk społecznych oraz z działu ogólnego (s. 200, 205), jednakże najwięcej procentowo zakwestionowano publikacji przeznaczonych dla ludu – ponad 50% (s. 206, 215). Najłagodniej traktowano, co raczej nie powinno dziwić, książki dotyczące gospodarstwa domowego, inżynierii i techniki (s. 204).

KostECKI zwraca jednak uwagę, że system opierał się na doraźnych rozwiązaniach, na co pozwalało tzw. prawo cyrkularzowe (s. 43). W takiej sytuacji decydujący był czynnik ludzki – pracownicy aparatu wszystkich szczebli. Podrozdziały traktujące o tym to jeden z najciekawszych i najbardziej intrygujących fragmentów *Trudnego procesu przenikania*. Autor na podstawie opracowań i źródeł rosyjskich oraz polskich przedstawił galerię postaci, poczynając od ministrów spraw wewnętrznych (s. 46–49), którzy w różnym stopniu ingerowali w interesujące nas zagadnienie. Tu bezpośrednio sprawowali kierownictwo naczelnicy Zarządu Głównego do spraw Druku, których w badanym okresie było jedenastu (s. 49–53). Przewodniczącym Komitetu Cenzury Zagranicznej było z kolei w tym czasie zaledwie czterech. Pierwszym z nich był znany poeta rosyjski Fiodor Iwanowicz Tiutczew (1803–1873), zdecydowanie wybijający się w gronie wysokich urzędników carskich kulturą i wykształceniem, zwolennik złagodzenia przepisów

⁷ W przygotowywanym numerze 57 „Roczników Bibliotecznych” ukaże się tekst Janusza KostECKiego pt. *Nowe rosyjskie publikacje o cenzurze*.

(s. 54). W skład Komitetu wchodził cenzorzy, którzy kierowali oddziałami. Zakres językowy tychże zmieniał się w ciągu lat, jednakże oddział polski (i innych języków słowiańskich) był w każdym kolejnym zestawie. Tu w badanym okresie było trzech kolejnych szefów (s. 56). Kontroli większości druków dokonywano jednak w Warszawie, toteż istotne miejsce w systemie zajmowali tamtejsi namiestnicy i następnie generałowie-gubernatorzy (s. 57), wśród których znaleźli się osławiony Josif Władimirowicz Hurko (1828–1901) i Aleksandr Konstantinowicz Imeretyński (1837–1900), prezesi Warszawskiego Komitetu Cenzury, których było w tym czasie czterech oraz podlegli im cenzorzy i inni urzędnicy. Kosteckiemu udało się zebrać sporo ciekawych informacji charakteryzujących wszystkich tych ludzi – ich kompetencje, styl pracy, stosunek do Polaków i relacje z tymi ostatnimi. Jak sam podkreśla, wyważonych opinii jest niewiele, czemu zresztą trudno się dziwić, wszyscy oni bez względu na walory intelektualne i moralne stanowili element systemu ucisku politycznego i narodowościowego. Jednakowoż owe indywidualne walory i właściwości miały bezpośredni wpływ na „przepuszczalność” cenzury, a więc i repertuar polskich księgarń Królestwa.

Książki docierały legalnie z zagranicy drogą importu indywidualnego w bagażu podróżnych oraz pocztą i przede wszystkim w zorganizowanych transportach dla firm zajmujących się handlem księgarskim, co stanowiło około 80% wszystkich dostaw (s. 79). Według analiz i obliczeń Kosteckiego decyzje cenzorów niezwykle rzadko były kwestionowane przez zwierzchność (s. 90). Publikacje niedopuszczone w całości odsyłano, niewielka ich część – jak zaznacza badacz – trafiała do grupy uprzywilejowanych za specjalnym zezwoleniem lub inną drogą (s. 94). Cenzorom i importerom, którzy nie dopełnili obowiązków i uchybili przepisom, groziły surowe kary (s. 99–104).

Liczba importowanych książek w drugiej połowie XIX wieku dynamicznie rosła, przybywało publikacji nowych, co powodowało coraz większe obciążenie urzędu. Z tej racji wysuwano szereg postulatów w celu usprawnienia pracy (s. 118). Sprowadzano dzieła w około 30 językach, jednak $\frac{3}{4}$ wszystkich stanowiły druki niemieckie i francuskie, te zaś łącznie z angielskimi i polskimi 92% (s. 125). Tych ostatnich w latach 1872–1904 było 6,64% (s. 127). Najsurowiej podchodzono do dzieł w językach mieszkańców Cesarstwa, tym głównie polskiego. Podczas kiedy kwestionowano jedną na kilkanaście publikację niemiecką, angielską bądź francuską, to w przypadku polskich stosunek ten wynosił 1 do 3, 4, a w jidysz i hebrajskim 1 do 3–5 (s. 123, 142). Mimo to w badanym okresie 1865–1904, jak obliczył Kostecki, do Cesarstwa trafiło ponad 220 tysięcy publikacji obcych (s. 143), a samych polskojęzycznych próbowano wwieźć około 15 tysięcy, z czego 13 tysięcy po roku 1872 (s. 152); z tego dopuszczono ponad 8 tysięcy, czyli średnio 280 rocznie (s. 177–178).

Dominował zdecydowanie import z prowincji austriackich – 71,5%, potem plasowały się wydawnictwa z Prus – 17,05%, zagranicy – 7,55% i ziem pozostających pod panowaniem rosyjskim – 4,25% (s. 159). Najbardziej zróżnicowana i atrakcyjna była oferta z Galicji, cieszącej się w tym czasie szeroką autonomią. Rzecz jasna, przeważała produkcja oficyn lwowskich i krakowskich, ale znalazły się

także książki wydane gdzie indziej – w Złoczowie, Cieszynie, Gródku, Tarnowie czy Brodach i wielu innych miejscowościach (s. 164–165). Z Prus przywożono książki oczywiście głównie z Poznania (s. 167), zaś z zagranicy z tradycyjnych ośrodków, jak Paryż, Berlin i Lipsk oraz Wiedeń, zaś z Cesarstwa przeważnie z Petersburga (s. 170). Najwięcej było wydawnictw Akademii Umiejętności, później Gebethnera oraz Krakowskiej Spółki Wydawniczej (s. 162). Przeważały tytuły adresowane do szerokiego grona odbiorców oraz elit, literatura dla dzieci to już niewiele ponad 9% (s. 197). Autorami byli głównie pisarze polscy, aczkolwiek pierwsze miejsce w tym „rankingu” przypada Alfonsowi Maria Liguori – włoskiemu świętemu, redemptoryście, pisarzowi ascetycznemu (w wyniku importowania pokaźnej liczby drobnych broszur dewocyjnych jego autorstwa); drugie – aktywnemu i popularnemu wówczas Józefowi Chociszewskiemu, a dopiero trzecie Adamowi Mickiewiczowi. Klasycy, których dzieła wytrzymały próbę czasu i weszły do kanonu, mieszają się w zestawieniach z popularnymi i poczytnymi w XIX w. poetami i pisarzami, o których dzisiaj pamiętają już tylko historycy literatury (s. 199). Poszukiwanym produktem były tanie i popularne galicyjskie serie wydawnicze (s. 220).

Rosyjska cenzura zagraniczna – konkluduje Kostecki – skupiona była głównie na „obronie «wartości własnych» np. poprzez eliminowanie stereotypów dotyczących Rosji, Rosjan, caratu czy religii prawosławnej” (s. 231). Oprócz tego w dużej mierze skutecznie blokowała szerszy dostęp do napływających ze świata idei i „przyczyniła się do cywilizacyjnego oraz kulturowego upośledzenia [polskiej] społeczności” (s. 230). Nieszczelności systemu, rozliczne wyjątki i precedensy – według badacza, przywołującego także refleksje rosyjskich autorów – miały spełnić z jednej strony rolę zaworu bezpieczeństwa dla elit, z drugiej, poprzez tworzenie grup uprzywilejowanych, pogłębić – zapewne świadomie – podziały społeczne, wykluczające znaczne grupy czytelników. Z podobną praktyką mieliśmy do czynienia przed 1989 r. zarówno w Związku Radzieckim, jak i Polsce oraz pozostałych krajach obozu socjalistycznego (s. 230). Poszerzane koncesje, dostęp do prohibitów, wreszcie kontrolowany i racjonowany import publikacji tworzył, chcąc nie chcąc, kasty wtajemniczonych. W przypadku elit intelektualnych, naukowych umożliwiał bądź blokował tym samym ich rozwój.

Trudny proces przenikania jest książką ważną, zarówno z uwagi na poczynione ustalenia, jak i na zaproponowane procedury badawcze. Zgromadzony materiał zdaje się czasami przytłaczać swym ogromem, lektura wymaga skupienia, jednakże wszystkie konkluzje są wyczerpująco i przekonująco udokumentowane. Okres, którego praca dotyczy, oglądamy często z perspektywy martyrologicznej, przez pryzmat wspomnień i literatury pięknej. Tutaj mamy dane w szerokim kontekście. Wiemy też już dokładnie, jaki rodzaj treści budził największą czujność kontrolerów. Przy okazji możemy sobie uświadomić wymiar importu publikacji polskojęzycznych oraz ich miejsce w ofercie księgarskiej zaboru rosyjskiego, a więc w obiegu czytelniczym, kulturze i literaturze.

Trochę szkoda, że nie sporządzono bibliografii, która stanowiłaby wartość sama w sobie; odczytać ją możemy w niepełnym wymiarze w przypisach. Nawet

jeśli w przedmiotowym zakresie nie przedstawia się ona imponująco, ogranicza do drobnych tekstów, przyczynków, to tym bardziej podkreśla wagę nowego opracowania. Tak monumentalne dzieło mogłoby również zostać ozdobione ilustracjami. Wprawdzie po dawnej Warszawie niewiele pozostało, nie jest też zapewne kompletna jej ikonografia, to jednak znacznie uatrakcyjniłyby książkę jakieś fotografie wyższych urzędników, budynków; ciekawie byłoby również zobaczyć reprodukowane dla przykładu niektóre druki i dokumenty. Poza tym praca tak obficie korzystająca z opracowań i źródeł rosyjskich powinna, moim zadaniem, oprócz streszczenia angielskiego mieć także rosyjskie. Tu nie ma ani jednego, ani drugiego... Kto, jak nie Biblioteka Narodowa – w tym wypadku jako wydawca – powinna wytyczać pewne standardy. Szkoda też wielka, że – a to niestety już rzecz charakterystyczna dla publikacji głównej księżnicy państwa – zrobiono wiele, aby utrudnić dostęp do omawianej książki. Cena (69 zł) zaporowa, przewyższająca znacznie średnie kwoty, jakie musimy płacić za tego rodzaju wydawnictwa. Trudno też dostrzec było i jest *Trudny proces przenikania* (nomen omen, chciałoby się rzec) w księgarniach naukowych. Wygląda na to, że Biblioteka Narodowa nie robi nic, aby promować i rozprowadzać swoje druki. Pobieżna kwerenda internetowa wykazała poza BN obecność zaledwie jednego dostępnego egzemplarza omawianej książki w Księgarni Kubon & Sagner w Monachium za jedyne 36,90 euro bez porto.